Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 43 (2139) 30 maja 1972 r. Cena 50 gr

Naszym dzieciom

RODACY! Święto Dziecka dziś w modzie... My obchodzimy je prawie co dzień, bo nie do starych, ale do dzieci spod pras drukarskich nasz numer leci.

Od wielkich pustyń po krąg polarny życzymy dzieciom baśni stubarwnych, życzymy zdrowia, tysiąca przygód i do nauki wielkiego drygu.

Niech się radują życia urodą i niech im marsza gra własna młodość... A gdy dziewczęta będą dorosłe, niech własne serce będzie im posłem, a kiedy chłopcom wyrosną brody, niech wspominają mile

„ŚWIAT MŁODYCH"

TWOJA ROZWAGA STRAŻY POMAGA!

WIELKI KONKURS Z NAGRODAMI ZNAJDŹCIE DZIŚ W NUMERZE SAMI

NAGRODY ZG OSP:

Rower, 5 piłek skórzanych, 3 komplety kometki, 2 materace pneumatyczne, 20 bonów książkowych.

Kto chce jeździć na rowerze, niech w konkursie udział bierze.

CZAR JEDNEGO KÓŁKA

Zaledwie kilka dni temu zakończyły się zmagania jubileuszowego, XXV Wyścigu Pokoju. Przez dwa tygodnie wszyscy mieszkańcy naszego kraju pasjonowali się kolarstwem. Trwał czar dwóch kółek. Dwa kółka — czyli rower.

Ale nie zawsze muszą być dwa. Może być i jedno. I to wcale nie w cyrku, gdzie niektórzy z Was na pewno podziwiali popisy kolarzy — ekwilibristów, którzy na jednokołowych rowerach dokonywali cudów zręczności. Taki rower jednokołowy jest również własnością jednego z Waszych kolegów, ucznia V klasy szkoły podstawowej w Chrzelicach, pow. Prudnik, woj. opolskie, Eryka Murlowskiego.

C.d. na str. 7

Obowiązki Nadi

CZY DELFINY lubią myć zęby? Same tego zrobić nie potrafią, ale wygląda na to, że zabieg ten, wykonywany przy pomocy niemałej szczotki sprawia im wyraźną satysfakcję...

Szorowanie zębów delfinom należy do codziennych obowiązków 3-letniej Szwajcarki imieniem Nadia. Dziewczynka jest córką właściciela delfinów, który obwozi je po różnych krajach Europy, demonstrując inteligencję tych zwierząt. Obecnie delfiny i ich opiekunowie przebywają w angielskim mieście Manchester, gdzie wykonano to zdjęcie. (ag)

Foto: CAF

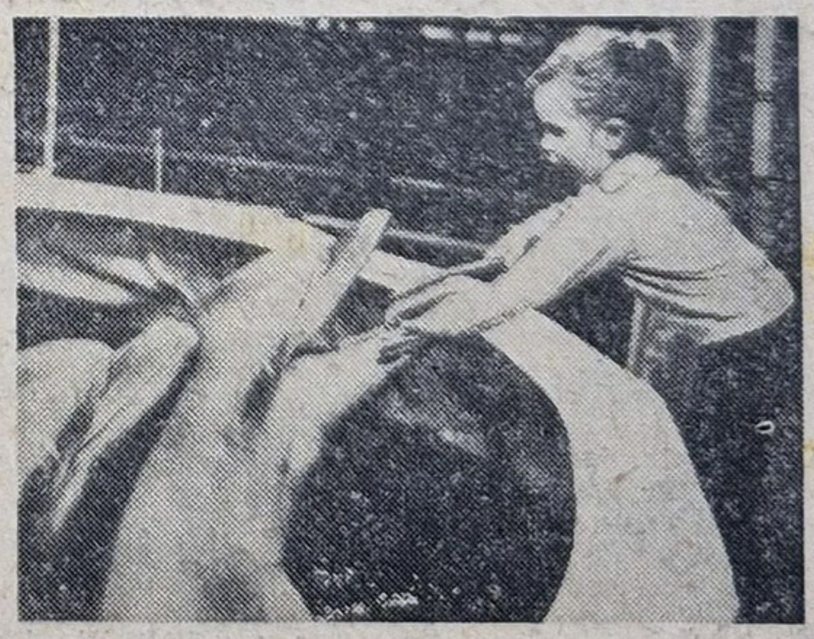

UWAGA!

Już w następnym numerze znajdziesz repertuar na zakończenie roku szkolnego! Wesołe przedstawienie pt.:

„Zamilkł dzwonek i ma rację, jak wakacje — to wakacje!"

będziesz mógł wystawić we własnej szkole ku własnej satysfakcji i zadowoleniu publiczności.

KW

»Kogo się kiwa?«

Na naszą najnowszą dyskusję codziennie napływa bardzo wiele listów. Dziś oddajemy głos Robertowi-Myślicielowi, który jest zwolennikiem nowoczesności:

W każdej klasie zawsze znajdzie się jeden zdolny i inteligentny uczeń, któremu reszta usiłuje przypisać wszystko, co najgorsze. Tak jest i w wypadku Marka. Jest wyjątkowo zdolny i inteligentny, a to denerwuje innych.

To nieprawda, że kogoś lub siebie „kiwa". Jest po prostu inny, mądrzejszy, bardziej nowoczesny. Wielu chciałoby go naśladować, ale to się im nie udaje, bo nie potrafią wybierać rzeczy ważnych spośród śmieci.

Ja też jestem zdolny. Z matematyki nauczyłem się wzorów i daję sobie radę z każdym zadaniem. Sam zgłaszam się do odpowiedzi właśnie wtedy, kiedy wiem, że jestem akurat bardzo dobrze przygotowany i mogę dostać lepszy stopień. Zdaję sobie sprawę, że w przeciwieństwie do reszty klasy umiem „sprzedać" to, co umiem. Tak jak i Marek.

Wybieram się do szkoły średniej i wcale nie zamierzam zrezygnować ze swojej metody nauki. Jestem na to za mądry i zapewniam każdego, że Marek tak jak i ja, swoje sukcesy zawdzięcza myśleniu.

Robert-Myśliciel

A jakie jest Wasze zdanie. Jak Wy myślicie — kogo się kiwa? Klub Nastolatków czeka na listy!

(r.j.)

Gdy człowiek ukończy VIII klasę

EGZAMIN ZA PASEM

A WIĘC już dosłownie za kilkanaście dni. Ty, ósmoklasisto, ukończysz szkołę podstawową, staniesz się ABSOLWENTEM. I wtedy dopiero się zacznie! Przede wszystkim — zaraz po otrzymaniu świadectwa ukończenia szkoły podstawowej — czeka Cię egzamin do szkoły średniej. Do liceum ogólnokształcącego lub do technikum, czy liceum zawodowego.

Z myślą o tych wszystkich, którzy wkrótce przejdą „ogniową próbę", zamieszczamy dziś specjalny zestaw aktualnych informacji, rad i wskazówek dotyczących egzaminów i spraw z nimi związanych. Uwaga: sprawy te wyglądają w mieście stołecznym Warszawie inaczej, niż w pozostałych rejonach kraju; zainteresowani absolwenci warszawscy otrzymają szczegółowe informacje w swoich macierzystych szkołach lub w liceach i technikach, do których będą zdawać.

A WIĘC — ZDAJEMY!

KIEDY EGZAMINY? Egzaminy wstępne do szkół średnich odbywają się w okresie od **15 do 30 czerwca.** W tym też czasie dokonuje się przesunięć nadmiaru kandydatów zakwalifikowanych i kandydatów niezakwalifikowanych do odpowiednich szkół, które dysponują wolnymi miejscami. **Dodatkowe egzaminy** i przyjęcia powinny być ostatecznie zakończone **do 31 sierpnia.**

Z CZEGO ZDAJEMY? Tylko z języka polskiego i z matematyki. Dotychczas w technikach zdawało się jeszcze egzamin z trzeciego przedmiotu, związanego z kierunkiem dalszej nauki. **Obecnie ten trzeci przedmiot egzaminacyjny zniesiono.** O płynących z tego korzyściach piszemy na innym miejscu. Tylko w liceach ogólnokształcących z obcym językiem wykładowym egzamin wstępny może obejmować oprócz języka polskiego i matematyki również egzamin ustny z danego języka.

Egzamin jest pisemny i ustny. Na egzamin pisemny z języka polskiego przeznacza się 90 minut. Tyle samo na egzamin z matematyki. Do egzaminu ustnego są dopuszczeni kandydaci, którzy na egzaminie pisemnym uzyskali co najmniej z jednego przedmiotu egzaminacyjnego ocenę dostateczną. **Tak więc niedostateczny z jednego przedmiotu na pisemnym nie przekreśla możliwości zdawania egzaminu ustnego!**

Egzaminu ustnego nie zdaje kandydat, który z przedmiotu objętego egzaminem **uzyskał na egzaminie pisemnym ocenę dobrą.** Wystarczy więc czwórka z pisemnego np. z matematyki i ustny egzamin z tego przedmiotu nie obowiązuje.

Kandydat złożył egzamin wstępny, **jeśli z przedmiotów objętych egzaminem uzyskał oceny co najmniej dostateczne.** O przyjęciu do szkoły zawiadamia się kandydatów miejscowych przez wywieszenie listy, a zamiejscowych — pisemnie.

KTO JEST ZWOLNIONY Z EGZAMINÓW? Z egzaminów wstępnych zwolnieni są kandydaci, mający na świadectwie ukończenia szkoły podstawowej **średnią ocenę ze wszystkich przedmiotów co najmniej 4,5 (cztery i pół) i na tym samym świadectwie bardzo dobre oceny z języka polskiego i z matematyki.**

Kurator okręgu szkolnego może podjąć decyzję o zwolnieniu w swoim województwie z egzaminu wstępnego **kandydatów, mających na świadectwie ukończenia szkoły podstawowej wszystkie oceny co najmniej dobre.** O tym, czy w Twoim województwie zaistnieje taka możliwość, dowiesz się po złożeniu świadectwa ukończenia szkoły podstawowej w szkole, do której pragniesz uczęszczać.

Kandydat do szkoły średniej, **który jako uczeń kl. VIII zdobył nagrodę na wojewódzkich zawodach przedmiotowych** (olimpiadzie) z matematyki lub języka polskiego — **jest zwolniony** od składania egzaminu pisemnego i ustnego z danego przedmiotu.

Kolumnę opracował (i kciuki będzie za Was trzymał) JAN STYKOWSKI

»ŚWIAT MŁODYCH« DOBRZE CI RADZI!

● Jeśli będziesz zdawał do liceum ogólnokształcącego, wybieraj najbliższe, rejonowe. Nie daj się zwieść radom, że „w tamtym liceum lepiej uczą" albo „sąsiadka mi mówiła, że tam są łatwiejsze egzaminy".

● Pamiętaj, że czekają na Ciebie technika górnicze, mechaniczne, budowlane. To prawda, że praca po ich ukończeniu nie jest lekka, ale dobrze płatna. Opłaci się i Tobie, i gospodarce narodwej.

● Jeśli jesteś dziewczyną, pomyśl: dziewczęta stanowią w liceach ogólnokształcących przeważający procent! Może lepiej zdobyć w ciągu tych czterech lat jakiś dobry zawód. Bo po skończonym liceum ogólnokształcącym nie zawsze łatwo otrzymać pracę. A po technikum zawodowym też można zdawać na wyższą uczelnię!

● Przed egzaminem wyśpij się dobrze. Nie ubieraj się na egzamin w ciasne lub za ciepłe ubranie. A w ogóle — nie denerwuj się, jeśli uczyłeś się — zdasz!

JEŚLI NIE ZOSTANIESZ PRZYJĘTY

OCZYWIŚCIE, może się zdarzyć, że nie zostaniesz przyjęty z braku miejsc do szkoły, w której pomyślnie złożyłeś egzamin. Wtedy szkoła powinna bezwłocznie zwrócić Ci dokumenty oraz udzielić informacji i rad dotyczących wyboru innej szkoły, np. sąsiedniego liceum lub któregoś z techników.

Ze szkoły, w której zdałeś egzamin otrzymujesz wtedy zaświadczenie z wyszczególnieniem ocen uzyskanych na egzaminie. Zaświadczenie to uprawnia Cię do ubiegania się w tym samym roku szkolnym o przyjęcie bez ponownego składania egzaminu wstępnego do innego liceum ogólnokształcącego lub technikum. Dawniej uczeń, który zdał egzamin do liceum ogólnokształcącego (tylko z języka polskiego i matematyki) i nie został przyjęty z braku miejsc, musiał — jeśli chciał dostać się do technikum, zdawać dodatkowy egzamin z trzeciego przedmiotu. Dziś, posiadając zaświadczenie o zdaniu egzaminu do liceum ogólnokształcącego, może się ubiegać o przyjęcie do każdego technikum bez żadnego dodatkowego egzaminu.

Informacji o wolnych miejscach w szkołach udzielają również w okresie egzaminacyjnym i później aż do końca wakacji — specjalne punkty informacyjne, zorganizowane najczęściej przy poradniach wychowawczo - zawodowych, wydziałach oświaty i kultury lub w wyznaczonych szkołach.

Gdzie przyjmują bez egzaminu?

W SWOICH LISTACH do redakcji pytacie często o szkoły, do których przyjmowani są BEZ EGZAMINU kandydaci z ukończoną szkołą podstawową i w których MOŻNA ZDOBYĆ ZAWÓD.

Wybraliśmy dwa rodzaje takich szkół, godnych — naszym zdaniem — polecenia.

ZASADNICZE SZKOŁY ROLNICZE (administrowane przez Ministerstwo Rolnictwa) dzielą się na: rolnicze, ogrodnicze, hodowlane, rybackie, mechanizacji rolnictwa oraz mechanizacji upraw polowych. Nauka w pierwszych czterech typach trwa 2 lata, w szkołach mechanizacji rolnictwa i upraw polowych — 3 lata. Przy wszystkich szkołach istnieją internaty. Wyżywienie w internacie jest odpłatne. Uczniowie mogą starać się o stypendia pod warunkiem, że mają dobre wyniki w nauce i zachowują się nienagannie. Szczegółowych informacji w sprawie przyjęć udzielają oddziały oświaty rolniczej w wydziałach rolnictwa i leśnictwa prezydiów wojewódzkich rad narodowych.

ZASADNICZE SZKOŁY ZAWODOWE dla młodzieży niepracującej. Przygotowują wykwalifikowanych pracowników dla budownictwa, przemysłu, transportu, rolnictwa, handlu, rzemiosła i usług. Nauka trwa dwa, dwa i pół lub trzy lata. Program obejmuje przedmioty ogólnokształcące, pomocnicze i zawodowe oraz praktyczną naukę zawodu. Ta ostatnia odbywa się w warsztatach szkolnych lub bezpośrednio w fabrykach, na budowach, w przedsiębiorstwach handlowych czy usługowych — pod kierunkiem nauczycieli zawodu.

W przypadku większej liczby zgłoszonych kandydatów niż miejsc w szkole, w poszczególnych szkołach może być przeprowadzony egzamin ustny z materiału programowego szkoły podstawowej.

KONKURS Z NAGRODAMI

TWOJA ROZWAGA STRAŻY POMAGA

1

I

VII

V

9

2

III

5

X

3

8

VI

4

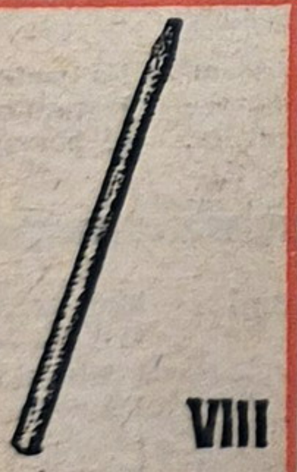
VIII

6

10

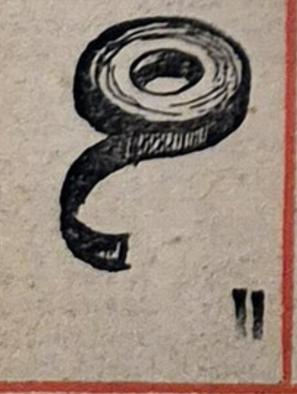
II

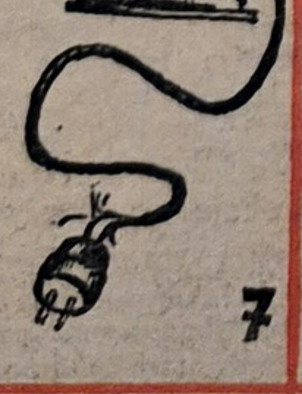
7

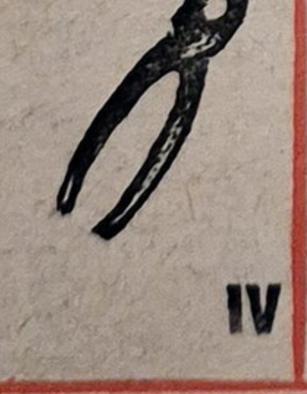
IV

IX

WARUNKI KONKURSU

Do rysunków ponumerowanych kolejno od 1 do 10 należy dobrać rysunki oznaczone cyframi rzymskimi. Kolejność cyfr arabskich nie odpowiada kolejności cyfr rzymskich. Do każdej pary rysunków trzeba dobrać dwuwierszowy rymowany podpis, uzupełniwszy przedtem litery brakujące oznaczone kreskami. Litery te, czytane kolejno, dadzą końcowe rozwiązanie konkursu. Pełne rozwiązanie należy wpisać do KUPONU KONKURSOWEGO OSP, kupon wyciąć, nakleić NA KARTKĘ POCZTOWĄ i wysłać pod adresem redakcji DO DNIA 10 CZERWCA BR.

Podpisy pod rysunki

(Wiersze zaczynające się od dużych liter stanowią początek podpisu wiersze zakończone kropką kończą podpis)

Gdy się o-niem bawi śm-ałek,
ład w obejś-iu -mniejsz- - - - -ty.
lepsza lalka od zapałek.
sprzątnij stry- -, bo szk-da cha-y.
Do ratunku miej gotowy
Z popielnika i-kra mała
gdy odgromnik jes- jak n-wy.
w-da ogień by zala- -.
Wada w elektrycznej sieci
Chroń przed ogniem dziecko m-łe,
Świecą możesz pożar wzniecić,
futbolowym zwab go strzałem.
Słoma, wióry to - -e kwiaty,
swój sprzęt przeciwpo-arowy.
-gień lubi stare graty,
O - - - - -ze -ie m- mowy,
Gdyby becz-a była cała,
mą-ry, kto latarką ś-ieci.
dom niejeden -marnowała.
łatw- może pożar wzniecić.

KUPON KONKURSOWY OSP

Cyfra arabska	Cyfra rzymska	Podpisy pod rysunki
1		
2		
3		
4		
5		
6		
7		
8		
9		
10		

Hasło końcowe:

Czytacie w gazetach, oglądacie w telewizji, słuchacie w radiu wiadomości o rozszerzaniu amerykańskiej agresji w Indochinach. Dziś w Międzynarodowym Dniu Dziecka pomyślcie chwilę o Waszych rówieśnikach z Wietnamu, Laosu i Kambodży, którzy nawet w tym radosnym dniu nie mogą zapomnieć o wojnie.

szkoła w pieczarach

Zdyszani, zziajani długo wspinaliśmy się po stromym zboczu. Znowu bombardowano w pobliżu: musieliśmy przeczekiwać naloty w okolicznych grotach. Na szczęście niebo zaćmiły chmury i zaczął siąpić deszcz wyglądający na to, że lada chwila przerodzi się w ulewę. To zmniejszyło niebezpieczeństwo nalotów, ale również bardzo trudno jest wspinać się: co chwila zjeżdżamy w dół po gliniastym, czerwonym, rozmiękłym zboczu. Co krok ogromne kałuże, w których grzęźniemy po kostki. Uchlapani jesteśmy po pas.

Od czasu do czasu pojawiają się zielone, uprawne poletka na spadzistych stokach. Wokół nich płotki, przez które trzeba przełazić, czepiając się wilgotnych drągów. Z szałasów ukrytych pomiędzy załamaniami terenu dobiegają ludzkie głosy.

Wszyscy jesteśmy zgrzani i przemoczeni do nitki. Pot ciurkiem ścieka z pleców i z czoła. Znowu głazy, kamienie, sterty zbutwiałych liści, zmurszałe pnie, szczeble z bambusa podtrzymujące ścieżkę.

Jeszcze ostatnia „kondygnacja" bambusowych „schodów", które chybocą pod nogami i gardziel spiętrzonych skał. Z pomiędzy nich wyziera wąska szczelina. Słychać już głosy dzieci. To szkoła — cel naszej dzisiejszej wędrówki. Szkoła w pieczarze, której sklepienie kształtami przypomina majestatyczny strop katedry gotyckiej. Szkoła, w której ławy i stołki sklecone z bambusa tkwią osadzone w skalnym podłożu obok stalaktytów, zwisających nad głowami ludzi, i stalagmitów, wyrastających z tego podłoża.

— Dawniej pracowaliśmy na zewnątrz, w szałasach, gdzie było słońce i powietrze — wyjaśnia młody nauczyciel nazwiskiem Onechau. — Ale częste bombardowania zmusiły nas do znalezienia lepszej kryjówki. Przenieśliśmy się pod ziemię.

Trzydziestu uczniów, dwie klasy. Szkoły nie mogą być zbyt liczne. W „rozproszeniu" jak to nazywają Wietnamczycy i Laotańczycy, łatwiej ukryć się przed wrogiem, który krążąc górą, tropi z powietrza każdy ślad ludzkiej obecności. Poziom obydwóch klas: drugi stopień.

— Czyli starsze klasy szkoły średniej? — upewniam się, notując przy ledwie pełgającym blasku kaganka. Nikłe światło w półmroku panującym wewnątrz pieczary ledwie oświetla postacie dziewcząt, siedzących rzędem na ławie, zmęczoną twarz nauczyciela, zeszyty i książki rozłożone na krawędzi stołu. Przeglądam je po kolei. Podręczniki drukowane są na lichym wojennym papierze lub odbijane na powielaczu. Alfabet laotański, niepodobny do naszego. Z niektórych szczegółów można jednak odgadnąć, że to podręczniki do matematyki, przyrody, geografii i historii...

— A gdzie reszta uczniów?

— Ci, którzy skończyli lekcje, są na dole, u podnóża góry, która ukrywa grotę. Tam mamy kuchnię i magazyn żywności.

— Na dole? To znaczy tam, gdzie bierze początek ścieżka, prowadząca do waszej groty?

Nauczyciel potwierdza. Na dole jest więcej rozpadlin, w których łatwiej zamaskować kuchnię. Dym z paleniska jest niebezpieczny: wskazuje ustawicznie krążącym górą samolotom obecność ludzi.

— Część uczniów pracuje na poletkach uprawnych. W ubiegłym roku wyhodowaliśmy własnymi siłami ponad 900 kilogramów jarzyn i ryżu. — To nieźle, prawda? — po mizernej twarzy nauczyciela przemyka półuśmiech pełen dumy.

Każda szkoła w walczącym Laosie, w strefach wyzwalanych przez partyzantów Pathet Lao, podobnie jak każdy szpital, każda jednostka wojskowa — musi wystarać się własnym przemysłem o część prowiantu na swój użytek.

— Bombardowania?... Dwa najcięższe ataki przypadły na lato 1970 roku. — Zaskoczyli nas wtedy znienacka — mówi nauczyciel. Odbywaliśmy zajęcia szkolne tuż przed grotą — wskazuje miejsce osłonięte skalnym okapem. — Chcieliśmy, żeby młodzież zakosztowała trochę powietrza i słońca. Wtedy nadlecieli nieoczekiwanie. Zdążyliśmy jednak umknąć do wnętrza i skończyło się na paru pokaleczeniach odłamkami...

Przesmykami podziemnego labiryntu wędrujemy do jednej z dalszych grot. Tutaj uczą się najmłodsi. Siedmio-, ośmiolatki powtarzają chórem teksty z elementarza. Ilustracje w elementarzu, który biorę do ręki, przedstawiają obrazki z codziennego życia Laosu: drzewa, dla których w naszym języku nie ma odpowiednich nazw, myśliwy zakładający pułapki na drapieżne zwierzęta, kobiety w miejscowym stroju, który noszą zarówno wieśniaczki w dżungli, jak i mieszkanki miast: kuse bluzki i wąskie, długie spódnice sięgające do kostek.

Dzieci śpiewają jedną z ulubionych piosenek laotańskich: „Pozdrawiamy artylerię przeciwlotniczą, która strzeże pogodnego nieba".

Szkoła w pieczarach. Zeszyty sporządzone są „własnym przemysłem" przez uczniów i nauczycieli ze skrzętnie zbieranych resztek papieru. Książki trzeba oszczędzać. Są one bowiem wspólne, jak wszystko w tej szkole. Dla wielu uczniów będą musiały jeszcze starczyć. Ubogie, prymitywne pomoce naukowe. Kaganki, do których często brak nafty...

Opowiadam waszym laotańskim kolegom o dalekim kraju, który oni nazywają P o l o y. To znaczy: Polska. O naszych szkołach, pracujących w normalnych warunkach i o doświadczeniach mojego pokolenia. O tajnym nauczaniu w latach okupacji, które niejeden nauczyciel i uczeń przypłacił życiem. Hitlerowcy chcieli bowiem resztki narodu polskiego obrócić w ciemnych i tępych niewolników.

To wszyscy obecni doskonale rozumieją. Bomby amerykańskie zniszczyły bowiem niejedną szkołę laotańską, podobnie jak zrównały z ziemią wiele szkół w sąsiednim Wietnamie. Kiedy Laosem rządzili kolonialiści francuscy, w całym kraju istniała jedna jedyna szkoła średnia i zaledwie kilkanaście szkół podstawowych. Kolonialistom również niepotrzebni byli światli i wykształceni Laotańczycy.

Przesuwają się przede mną w skąpym świetle kaganków i lamp naftowych twarze dzieci, na których znać długotrwałe, przymusowe przebywanie w podziemiu. Twarze dzieci ze szkoły w pieczarach. Dzieci, które kiedyś wyjdą na światło dzienne i zapalą ogniska wiedzy w całym wolnym Laosie.

MONIKA WARNEŃSKA
Zdjęcia autorki

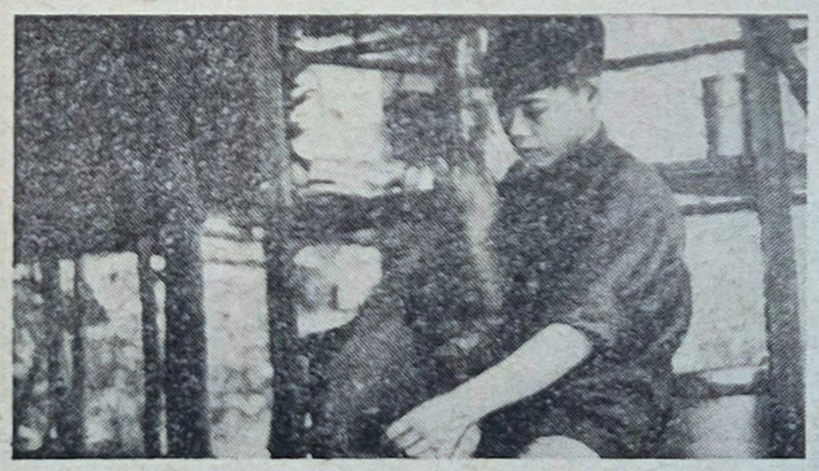

Dzieci walczących Indochin pomagają również swoim rodzicom w toczącej się walce. Ten — na przykład — wietnamski chłopiec pracuje w podziemnej drukarni Narodowego Frontu Wyzwolenia.

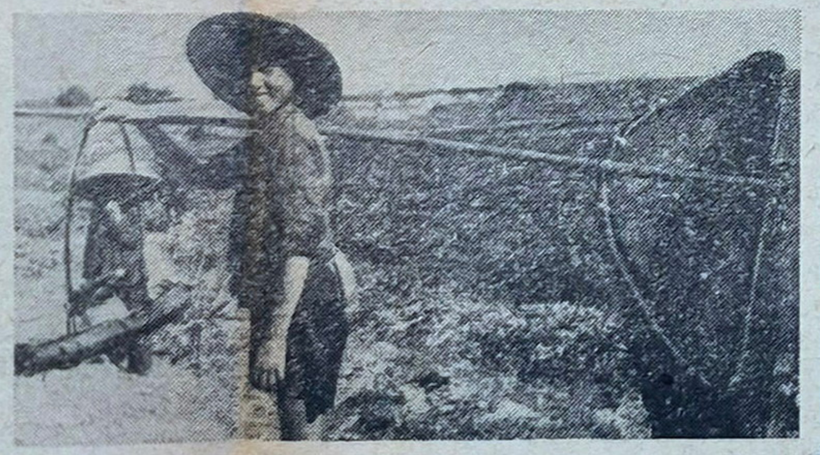

Na podmokłych ryżowych polach można też łowić ryby. Każdy kilogram wyprodukowanej, zdobytej żywności ułatwia przeżycie ciężkich wojennych czasów.

SZKOŁA 2000 ROKU

W Łotewskiej Republice Radzieckiej przeprowadzono wśród uczniów badania na temat szkoły przyszłości. Wizje Waszych łotewskich kolegów, dzisiejszych uczniów, są bardzo różne — od realnych już za lat kilkanaście, po szokująco fantastyczne. Oto ich wypowiedzi:

Wszystkowiedzący ekran

WEDŁUG MNIE — stwierdza uczennica IX klasy — najważniejszą rolę w szkole pełnić będzie telewizja. Dzieci będą siedziały w fotelach i oglądały lekcje na ekranie. Egzaminy przeprowadzać będzie maszyna elektroniczna. Jeżeli uczeń odpowie błędnie — maszyna wytłumaczy pomyłkę, ale egzaminu nie zaliczy...

Wizję tę rozszerzył uczeń V klasy:

— Dwie godziny lekcji poświęcone będą spotkaniom z naukowcami, podróżnikami, ludźmi, którzy wiele wiedzą. Zajęcia te będą tylko dla uczniów starszych klas. Każdy otrzyma urządzenie, które pozwoli mu połączyć się z rozmówcą, zadać mu pytania, usłyszeć odpowiedź. Nie będzie to telefon. To raczej coś na wzór wideotelefonu. Lekcje powtarzać się będzie po zaśnięciu za pomocą telewizyjnego hipnotyzera. W ten sposób uczniowie będą mogli się dużo nauczyć.

Automaty — pomocnikami nauczyciela

WIELU UCZNIÓW nie zgadza się jednak z możliwością całkowitego zastąpienia nauczyciela automatami. Automaty będą pełnić rolę pomocników nauczyciela. Będą to na przykład roboty-encyklopedie, filmowe podręczniki, urządzenia kontrolujące proces myślenia uczniów. Jeżeli jednak uczeń czegoś nie rozumie — wytłumaczyć mu to może tylko nauczyciel.

Lekcje na Księżycu

SZKOŁA PRZYSZŁOŚCI będzie laboratorium chemicznym, fizycznym, przyrodniczym. Będą tam gabinety szybkiej nauki. Nauka trwać będzie tylko 5 dni.

Ulegnie zmianie system ocen. Pięciopunktowa skala ocen nie odzwierciedla — zdaniem uczniów — różnic w przygotowaniu się ucznia do lekcji, różnic w zasobie wiedzy. Wielu proponuje 100-punktową skalę ocen.

Rzeczą normalną będzie wędrówka w Kosmos kiedy przyjdzie kolej na naukę o Księżycu; jednodniowa wycieczka na drugi koniec globu, poznawanie krajów, największych rzek, jezior i gór osobiście.

Nie będzie się wkuwać na pamięć dat historycznych, wzorów matematycznych czy chemicznych. Informacje te zmagazyno-

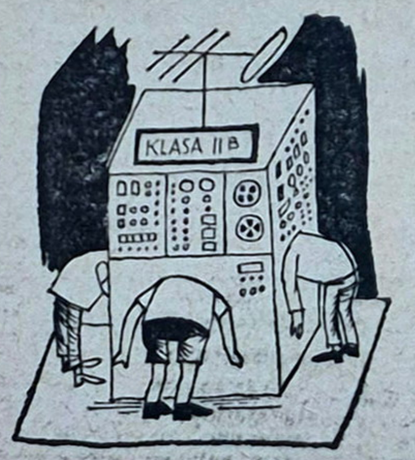

Spotkania z pisarzami

I MŁODYM NIE LEKKO

Stwierdziłyśmy to na początku naszej rozmowy. Autorka książek dla dzieci i młodzieży, pani Stanisława Platówna interesuje się życiem młodych. I najmłodsi mają swoje poważne zmartwienia i kłopoty. Rzadko jednak zauważa je literatura, a jeszcze rzadziej traktuje je serio. Toteż list Ewy ze Szczecina do autorki powieści „Tomek, Ewa i inni" jest wyjątkowy.

„Powieść bardzo mi się podobała. Wszystkie przeżycia Ewy są podobne do moich. Tak samo jak Ewa włóczyłam się bez sensu po mieście paląc papierosy. Też mamy swoją paczkę i wcale nie różnimy się od tych w powieści. Nie radziłabym nikomu w ten sposób zaczynać, bo z tej ślepej uliczki nie ma wyjścia" — pisze Ewa.

Pisarka pilnie obserwuje środowisko młodzieży i często pisze o sprawach przykrych, bolesnych i trudnych do rozwiązania. Najczęściej są to konflikty z rodzicami, z dorosłymi w ogóle. Wina zazwyczaj leży po obu stronach „Pani nam się nie podlizuje" — stwierdzają czytelnicy na spotkaniach z autorką. Istotnie, przyznaje czasem rację młodym, a czasem dorosłym. Zdarza się, że i nikt nie ponosi winy — takie jest życie.

BYĆ RAZEM

Czy to tylko sprawa trafnej obserwacji, czy może pomaga żywa pamięć własnych przeżyć z dzieciństwa i młodości? Kto to wie co decyduje, że ktoś zaczyna pisać książki dla młodzieży, może przypadek, zainteresowanie życiem najmłodszych, czy nagle odkryta pasja...

— Nigdy nie umiem sobie odpowiedzieć na te pytania — mówi pisarka. — Ostatnio zdarzyła mi się dziwna historia. Kiedy skończyłam powieść **„Mały wzywa kapitana"**, przeczytałam ją raz jeszcze i uświadomiłam sobie, że napisałam książkę o sobie. Przecież to ja miałam takie samotne dzieciństwo, to ja wiecznie tęskniłam za mamą. Byłam dumna ze swojej matki śpiewaczki operowej. Wielbiłam ją wprost i nieraz, kiedy jej nie było w domu, a rzadko bywała, właziłam do szafy, aby zapach sukien stwarzał mi pozory jej obecności. Kiedyś nawet uciekłam z domu, jak Marek w mojej powieści, uciekłam do... mamy. Miałam wówczas zaledwie 9 lat. Mieszkaliśmy we Lwowie Zbliżała się Wielkanoc. Matka wyjechała na gościnne występy do Warszawy. Wystawiano wówczas operę Wagnera, zdaje się „Lohengrina". Zostałam sama z ojcem, który jako lekarz też był stale zajęty. Zmęczony nie chciał jechać na święta do mamy. Rozbiłam skarbonkę. Do Warszawy dojechałam bez przygód. Na dworcu wsiadłam w taksówkę i podałam adres do mamy. Przez cały czas kombinowałam co zrobię, gdy taksówkarz zechce mnie porwać. Straszyło się wówczas dzieci opowieściami o kidnaperach. Wiedziałam, że taksówkarz powinien jechać ciągle prosto, jeśli więc będzie usiłował skręcić w boczną uliczkę, wyskoczę z taksówki. Na szczęście jechał prosto, a potem nawet pomógł mi otworzyć bramę, którą trzeba było pchnąć naciskając dzwonek. Mama była przerażona. Zaraz zadzwoniła do ojca. Ten zdążył już powiadomić policję. Dopiełam jednak swego — ojciec przyjechał do Warszawy i na święta byliśmy wszyscy razem.

— Być razem, z rodzicami, w zgodzie, w przyjaźni to marzenie każdego dziecka. A jednak niemal co dwudzieste w Polsce dziecko zastanawia się, dlaczego rodzice się rozwodzą. Czy ta powszechność rozwodów, czy też własne przeżycia sprawiają, że te problemy często podejmuje pani w swoich książkach?

— Nie tak często, bo tylko w 3 książkach na 10 napisanych. Może z obu tych powodów. Kiedy miałam 12 lat moi rodzice się rozeszli i przebywałam w internacie a potem u dziadków.

ZDOBYĆ SIĘ NA DECYZJĘ

Nikogo nie usprawiedliwia trudne dzieciństwo — mówi pisarka. — Człowiek albo umie sobie poradzić albo nie. Dojrzałość wbrew pozorom nie przychodzi sama wraz z upływem lat, trzeba na nią zapracować samemu. To jest właśnie problem, który poruszam w powieści **„Skok przez skórę"**. Moi bohaterowie, dziewczynka i chłopiec, postawieni są w trudnej sytuacji, która wymaga od nich dojrzałości. Chłopiec, choć z trudem, ale się zdobywa na słuszną decyzję, dziewczynka podejmuje fałszywe kroki.

— Istotnie, dla matki jest okrutna, a i nie poznała się na chłopaku, który miał wobec niej z góry określone plany. Okazała się naiwna.

— Zależało mi na tym, żeby pokazać jak dużo jest takich naiwnych dziewcząt. Imponują im rzeczy bez znaczenia, byle komplement. Tymczasem chłopcy śmieją się z takich za plecami, lekceważą. Dziewczynka musi się orientować z kim ma do czynienia, co jej wolno a co nie. Musi wiedzieć, kiedy i jak się wycofać z kłopotliwej sytuacji. Nikt je przecież tego nie uczy, a matki rzadko są przyjaciółkami swoich córek. Chciałam im pomóc. Nie wiem, czy mi się to udało.

— „Skok przez skórę" i „Mały wzywa kapitana" to ostatnie pani książki, a jakie będą te następne?

— Kończę teraz zabawną powieść dla dzieci młodszych pt. **„Żegnaj Zorbin"**. Dziwne imię? Połączenie Zorro z Robin Hoodem. Druga, dla starszych czytelników, wyjdzie jeszcze w tym roku pt. **„Telefon zaufania"**.

Nim ukażą się nowe, warto przypomnieć tytuły książek już wydanych: **„Darek i pięciu", „Niezwykłe wakacje ABC", „Tomek, Ewa i inni", „Chłopiec na polnej drodze", „Skok przez skórę", „Mały wzywa kapitana".**

B. TYLICKA
Foto: W. Juźwik

wane będą w podręcznych komputerach.

*

Większość wizji przyszłej szkoły ukształtowana jest lekturą techniczną, filmami telewizyjnymi, informacjami które przynosi prasa codzienna. Okazało się jednak, że na odpowiedzi uczniów niebagatelny wpływ miała atmosfera szkoły, do której dzieci uczęszczają. W szkołach, w których dzieci szanują i lubią swoich nauczycieli protestowano przeciw możliwości zastąpienia nauczyciela automatem. Wypowiedzi uzależnione były też od zainteresowań uczniów i ich planów życiowych. (jk)

Pytaj – odpowiemy

Będąc w Warszawie na wycieczce oglądałam w dniu 9 maja uroczystą zmianę warty przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Chcę wiedzieć, czy tylko w Warszawie i z jakich okazji odbywa się ten piękny ceremoniał?

Tosia Nowak
Żyrardów

Zmiana warty

Uroczystą odprawę wart przeprowadza się w dniach: 9 maja — w Dzień Zwycięstwa, 22 lipca — w Święto Odrodzenia i 12 października — w Dniu Wojska Polskiego — w mieście stołecznym Warszawie, a także w siedzibach dowództw okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych oraz w miastach wojewódzkich. Ponadto w każdą niedzielę — w stolicy, a w dniu święta Marynarki Wojennej — w Gdyni, w dniu święta Lotnictwa — w Poznaniu. Uroczyste odprawy wart mogą być przeprowadzane w miastach, w których znajdują się większe garnizony, w rocznicę wyzwolenia tych miast.

Ceremoniał odbywa się w miejscach, w których znajdują się symbole kultu narodowego np. w Warszawie na Placu Zwycięstwa — przed Grobem Nieznanego Żołnierza. (jk)

PRZYGODA NA MISSISIPI

F. GERSTÄCKER Tłum. M. Derenicz (15)

W chwilę potem, ku wielkiemu zdziwieniu pani Betsy, do kajuty wsunął się Jack. Na jego twarzy malowało się zakłopotanie. O tej porze nikt z załogi nigdy nie przychodził do nich, toteż stara dama nie bez zdumienia zwróciła się do młodzieńca z pytaniem:

— No, Jack! Jakie nowiny? Czy łódź już dopłynęła?

— Pani Poleridge — z trudem wykrztusił Jack. — Chcę pani powiedzieć coś ważnego... niech mnie pani wysłucha w spokoju...

— O dobry Jezu, co z tobą, Jack? — zapytała pani Poleridge obserwując go z niepokojem przez okulary. — Co ci jest? Wyglądasz... — Odwróciła się, by podciągnąć trochę wyżej lampę, a gdy podniosła prawą rękę do światła, stwierdziła z przerażeniem, że ręka jest cała we krwi. — Ach... — przerwała zalękniona. — Co to jest? Czy to ja krwawię albo... na miłość Boską, kochane dziecko, czy pani?...

Jack nie dał jej dokończyć. Zrobiwszy krok naprzód, pochwycił jej ręce i szepnął błagalnie:

— Niech mnie pani wysłucha, najdroższa pani, i niech pani pomoże nieszczęśliwej, która bez pani zginie.

— Ależ Jack, nie pojmuję ciebie! — zawołała stara dama, zdziwiona do ostateczności. — Przecież mój mąż przyrzekł jej opiekę i to biedne dziewczę...

— ...jest niewolnicą — dokończył Jack, na co pani Poleridge o mało nie krzyknęła. Rzuciła spojrzenie na nieszczęśliwą i szybko dodała, utkwiwszy wzrok w jej bladej twarzy:

— Nonsens, chłopcze, jest tak samo biała jak ty i ja...

— A jednak jest niewolnicą — jęknął Jack. — Ale niech pani posłucha i osądzi potem sama... — Pani Poleridge złożyła ręce w przerażeniu i podnieceniu, a Jack w szybkich, ale jasnych słowach jeszcze raz opowiedział jej przeżycia minionego dnia — przeżycia, których sam był świadkiem i które prawdopodobnie pchnęły dziewczynę do tej rozpaczliwej ucieczki.

Pościg

Obce czółno zatoczyło wielki łuk dokoła barki, jakby czegoś szukając. Teraz wracało, płynąc prosto na łódź. Z pokładu widać już było wyraźnie w świetle księżyca połyskujące wiosła nad wodą i wkrótce małe, zgrabne czółno podpłynęło tak blisko, że można było policzyć siedzące w nim osoby — czterech Murzynów przy wiosłach i jednego białego przy sterze. Wiosłowali Murzyni, sternikiem był biały.

— Halo! Hej tam, łódź! — odezwał się ostry głos sternika.

— Halo! Hej tam, czółno! — prawie mechanicznie odpowiedział stary Poleridge, który stał obok Billa przy sterze.

— Czy widzieliście kajak, który przepłynął obok was w pobliżu cypla?

— Głos wydaje mi się znajomy — szepnął stary, a głośno zawołał: — Jaki kajak?

— Jaki kajak? — ze złością powtórzył głos z obcej łodzi. — Do diabła! Kajak z samotną dziewczyną!

— Ach, tak... nie! — powiedział stary spokojnie.

— Nie? To niemożliwe! — odezwał się głos. — Przecież przepływał koło was w odległości najwyżej dwudziestu kroków.

— Być może — odpowiedział spokojnie stary. — Mamy jednak za dużo na głowie, żeby zwracać uwagę na to, co się dzieje na rzece.

— Niech mnie diabli porwą — mruknął Bill — jeśli to nie jest jednooki łotr z plantacji, który teraz urządza swoim Murzynom jeszcze dodatkowe ćwiczenia...

— Tak jest, to ten łobuz — przytaknął mu stary ze złością. — Przyszedł akurat w porę. Najpierw popsuł mi handel na lądzie, a teraz jeszcze tu na rzece udaje ważnego! Co go jednak obchodzi ta biała dziewczyna?

Czółno podpłynęło już bardzo blisko pod rufę łodzi, wolno płynącej bez wioseł z prądem.

— Panie Poleridge — odezwał się biały siedzący przy sterze. — Muszę z panem pomówić. Niech pan zrzuci linę, wejdę na pokład.

— Bardzo mi przykro — odparł kupiec spokojnie — dziś wieczór nie ma mnie w domu... Jeśli ma pan do mnie jakiś interes, niech pan będzie łaskaw przyjść do mnie w dzień.

— Nonsens! — zawołał biały ze złością. — Do tego czasu prąd was zniesie o dwadzieścia mil.

— Z Boską pomocą pewnie, że tak — odpowiedział kupiec — ale po nocy nie bardzo chętnie wpuszczamy obcych ludzi na pokład.

— Nie jestem dla was obcy — odparł mężczyzna z czółna. — Jestem Hoof, nadzorca plantacji, przy której staliście jeszcze dziś wieczór.

— Ach, tak! — odezwał się sucho Jankes. — Bardzo się cieszę, że mogę jeszcze pana pożegnać, bo wieczorem naprawdę sromotnie o tym zapomniałem...

Nadzorca przygryzł wargi. Jego ludzie chwycili za wiosła i czółno popłynęło wolno tuż za łodzią w dół rzeki.

— Panie Poleridge — powiedział nadzorca z powagą w głosie. — Obawiam się, że wplątał się pan w niebezpieczną grę. Ma pan na pokładzie zbiegłą niewolnicę i chce ją pan ukryć. Czy wie pan o tym, że według naszych ustaw grozi panu kara więzienia?

— Zbiegłą niewolnicę? — zdziwił się trochę kupiec. — Bzdura, człowieku, jedźcie do domu i połóżcie się spać, a mnie nie zawracajcie głowy waszymi nonsensami. Nie mam nikogo na pokładzie i nie chcę z panem dłużej mówić na ten temat.

— No, zobaczymy — powiedział nadzorca nie panując nad sobą ze złością. — Musi mnie pan wpuścić na pokład, żebym mógł się przekonać naocznie. Nie ma pan prawa odmówić mi tego.

— Nie mam prawa? O! — zaśmiał się Jankes. — Pierwsze lepsze czółno mogłoby podpłynąć i w ciemną noc zażądać wpuszczenia na pokład, żeby szukać zbiegłych Murzynów. Missisipi nie jest znów tak bezpieczną rzeką, żeby się na to narażać, a o tym, żebym coś musiał, nie ma nawet mowy.

Przez chwilę nadzorca milczał, po czym kazał swoim Murzynom wziąć się do wioseł. Po kilku uderzeniach czółno zbliżyło się do burty i nadzorca podniósł się, by złapać za łódź.

— Tom! Podaj mi tu natychmiast moją strzelbę — zawołał stary Poleridge grzmiącym głosem. — Ktokolwiek wbrew mojemu zakazowi pokaże swoją głowę na pokładzie, może być pewny, że mu ją księżyc prześwieci. Do pioruna! Chciałbym wiedzieć, kto na tej starej „Zuzi" jest panem — on czy ja!

Po chwili marynarz przybiegł ze strzelbą. Hoof nie miał odwagi sprzeciwić się kapitanowi: stary Poleridge spełniłby na pewno swoją groźbę i żaden sąd w świecie nie mógłby go uznać winnym. Klnąc na czym świat stoi, odbił się nadzorca od łodzi, a jego ludzie chwycili za wiosła. Jedno z wioseł natrafiło na pogrążony w wodzie kajak.

— U diabła! Ona jest na łodzi! — triumfująco krzyknął nadzorca, dosłyszawszy uderzenie wiosła o kajak. — Teraz zobaczymy, czy wy, abolicjoniści z Północy, macie prawo porywać nam Murzynów z naszych plantacji. No co? Jeszcze się pan wzdraga wydać niewolnicę?

— Porywać Murzynów? Ty parszywa mordo! — zawołał teraz stary, którego już świerzbiły ręce. — Wynoś się stąd czym prędzej... pókim dobry, bo jeszcze zrobię coś takiego, czego w końcu sam pożałuję. — Stary kupiec zagroził swoją strzelbą, a nadzorca, który zdobywał się na odwagę tylko wtedy, kiedy czuł przewagę po swojej stronie, odpłynął od dzioba łodzi. Wiosła znów poszły w ruch i małe czółno znalazło się wkrótce poza zasięgiem strzału z pokładu barki.

C.D.N.

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA tel. 21-15-61 Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA i SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa tel. 28-09-73 Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. — 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.30, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO 1-6-100023. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Towarowa 28. ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. WOLSKOWSKA 24. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca

Zam. 1959. A-66

SPEŁNIAMY ŻYCZENIA CZYTELNIKÓW * SPEŁNIAMY ŻYCZENIA

„BUTTERFLY"

Polskie słowa tej piosenki drukujemy na życzenie Ani Zysk z Kruszewa i mamy nadzieję, że innym dziewczynkom i chłopcom sprawimy radość. Piosenkę śpiewa Urszula Sipińska. Zdjęcie zamieszczamy obok, a o niej samej przeczytacie w jednym z najbliższych numerów.

Słowa polskie: Janusz Kondratowicz

Tak jak ja — żyj każdą chwilą dnia,
chwytaj szczęście, póki jeszcze trwa,
wiosną bądź, gdy wokół nagle się rozszumi maj,
gdy cię ktoś pokocha, Butterfly.

Butterfly, o Butterfly,
świat jest piękny, Butterfly,
Butterfly, o Butterfly,
w świat za szczęściem biegnij, Butterfly!

Tak jak ja — w ramionach zamknij świat,
w ptaków krzyk się wsłuchaj, w letni wiatr,
ludziom zaś swój uśmiech, najpiękniejszy uśmiech daj,
nie martw się o jutro, Butterfly!

Butterfly, o Butterfly...

Tak jak ja — patrz ludziom prosto w twarz,
własnych dróg i własnych szukaj gwiazd,
w dłonie chwyć czas, który bezimiennie minąć chciał,
wszystko jest przed tobą, Butterfly!

Butterfly, o Butterfly...

Fryzury na wiosnę i lato

Zamieszczamy je na prośbę „Niezdecydowanej" z W. — K., która pisze:

„Podaj kochany Ś.M. kilka przykładów dziewczęcych fryzurek na wiosnę dla prawie 17-letniej panny. Chodzi mi o to, aby włosy nie były zbyt mocno podcięte, ale krótkie. Nie mogę się zdecydować, jak ściąć moje już podniszczone długie włosy, aby były i modne, i odpowiednie do raczej pociągłej twarzy. Ratuj stałą czytelniczkę!"

Ratujemy i zachęcamy przy okazji wszystkie dziewczynki, szczególnie te, które mają słabe włosy, do krótkich fryzur. I modne i wygodne.

„Trubadurzy"

O „Trubadurach" piszemy na życzenie Basi Peczyńskiej z Płocka. Nie wątpimy, że zespół ma wśród Was wielu zwolenników.

Do zespołu „Trubadurów" powrócił jego dawniejszy kierownik muzyczny Ryszard Poznakowski. Tak więc grupa znów jak dawniej występuje w tym samym składzie, wzbogacona ponadto o solistkę Halinę Żytkowiak (przedtem śpiewała w „Tarpanach" i „Amazonkach").

„Trubadurzy" zadziwiają nas bez przerwy swoimi nowymi propozycjami muzycznymi oraz nieustannymi koncertami poza granicami kraju.

Zaliczyli już m. innymi: Bułgarię, NRD, Czechosłowację, Węgry, Rumunię, ZSRR, Berlin Zachodni. Wybierają się nawet na kontynent australijski. W kwietniu tego roku koncertowali w Londynie.

Nowy long-play „Trubadurów" pt. „Zaufaj sercu" zawiera wiele utworów znanych już z nagrań radiowych. Dwie spośród tych piosenek „Przy dolnym młynie" i „Będziesz tu" zajmują czołowe lokaty na listach przebojów.

Na zdjęciu od lewej: Halina Żytkowiak, Sławomir Kowalewski, Marian Lichtman oraz Krzysztof Krawczyk. Brak na zdjęciu jedynie Ryszarda Poznakowskiego. (aw)

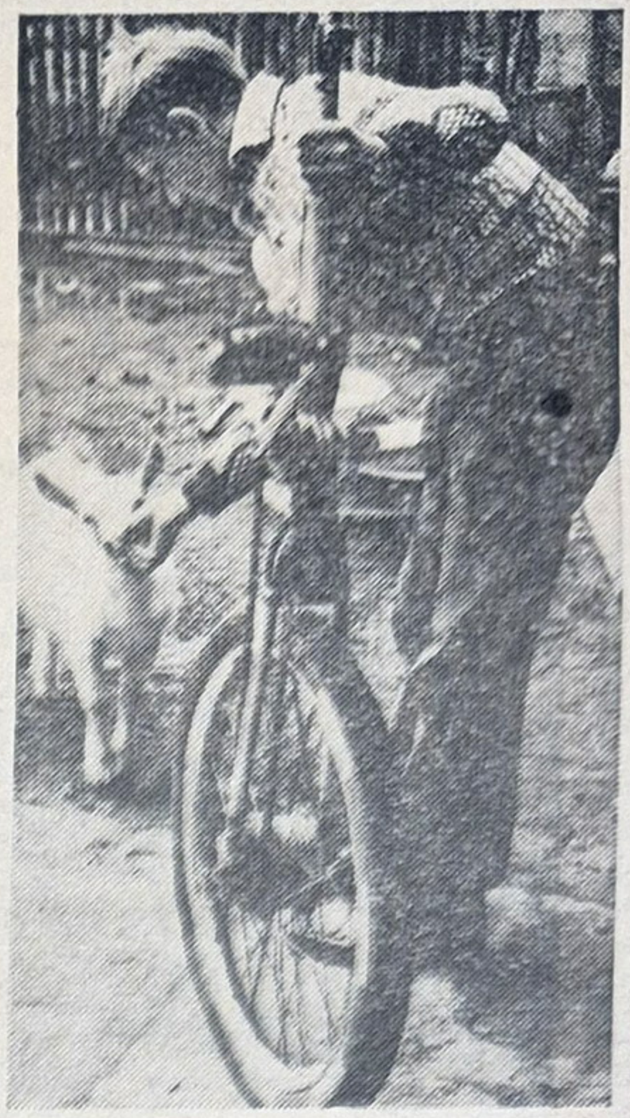

Czar jednego kółka

C.d. ze str. 1

Zastaliśmy go, gdy akurat zajmował się czyszczeniem swojego stalowego rumaka. Przeszkadzała mu w tym ochoczo mała kózka państwa Murlowskich, Ewka. Wreszcie rower był gotowy do jazdy.

— I jak? Naprawdę na tym pojedziesz?! — zapytaliśmy trochę zaskoczeni widokiem pojazdu, który składa się z kółka rowerowego o średnicy około 1/2 metra umocowanego na długiej, ponad półtorametrowej rurze metalowej (czyli korpusie roweru) zakończonej gdzieś tam wysoko siodełkiem.

— No pewnie! — odkrzyknął jego właściciel i błyskawicznie znalazł się... na płocie. Dopiero z płotu wsiadł na rower, który jest wyższy od niego. Inaczej nie można.

I zaczęła się jazda. Machając rękami dla utrzymania równowagi Eryk wykonywał na drodze różne ewolucje. Trudne! Koledzy, Bernard Zając i Witek Bień, którzy dołączyli się do niego na zwykłych rowerach wydawali się podobnymi do karzełków. A myśmy patrzyli i... rozdziawiali buzie ze zdumienia.

— Na 1 Maja jak była defilada, to Eryk na tym rowerze defilował przed trybuną. Dostał największe brawa! — zaczęły opowiadać nam sąsiadki.

— Powiedz, Eryk, co Ci strzeliło do głowy, żeby jeździć na jednokołowym rowerze?

— A to tata wymyślił. Bo jak sam był w moim wieku to też próbował jazdy na takim dziwnym rowerze. W zeszłym roku zrobił mi pierwszy taki rower, niższy. Ten mam mniej więcej od pół roku, ale w tej chwili na warsztacie jest następny, jeszcze wyższy od tego. Robimy je, bo ja oczywiście tacie pomagam, sposobem gospodarczym, prawie nic nas to nie kosztuje. A potem taka frajda, no nie?!

— No tak! Frajda nie byle jaka! Fakt!

EWA KŁOSIEWICZ
Foto: Kajetan Adamowski

TYTUS ROMEK i ATOMEK

TEKST I RYS.: PAPCIO CHMIEL

Z OKAZJI MIĘDZYNARODOWEGO DNIA DZIECKA WSZYSTKIM ZDZIECINNIAŁYM REDAKTOROM, Z PAPCIEM CHMIELEM NACZELE, ŻYCZĘ, 20 MILIARDÓW NOWYCH POMYSŁÓW NA MOJE PRZYGODY

TYTUS de DOROSŁY

TYMCZASEM ZA KRZAKIEM...

TYTUS, NIE BĄDŹ TAKI. RZUĆ NAM PO KOKOSIE.

MNIAM MNIAM! DWUNOŻNYCH JESZCZE NIE JADŁEM. TEGO TŁUSTEGO ZJEM NA PIERWSZE DANIE, A CHUDEGO NA DRUGIE...

WTEM!

TYGRYS! UCIEKAJMY!

NIE. TEGO TŁUSTEGO ZOSTAWIĘ DLA ŻONY I DZIATEK.

UWAGA! CZAI SIĘ DO SKOKU. JUŻ PO NAS!

TEGO CHUDEGO NIE RUSZĘ. MA SPODNIE Z ELANO-BAWEŁNY, BRR! NIE LUBIĘ ELANY.

PAC!

MOŻEMY SOBIE POGRATULOWAĆ. ŁADNIE GO PODPROWADZIŁEM TYTUSOWI NA CEL!

A JA WYCOFAŁEM SIĘ, ABY MIEĆ DŁUŻSZY ROZBIEG DO ATAKU, GDYBY TYTUS CHYBIŁ.

...A JA MYŚLAŁEM, ŻE UCIEKLIŚCIE ZE STRACHU.

TYTUS

Z OKAZJI POKONANIA PRZEZ NAS TYGRYSA ORAZ MIĘDZYNARODOWEGO DNIA DZIECKA ZARZĄDZAM ZABAWĘ!

HEJ HOP TRALALĄ!

TYTUS, DOKĄD? GRAJ DALEJ!

CHWILECZKĘ, MAM POMYSŁ!

?!

PRZYPROWADZIŁEM TANCERKI. TERAZ BĘDZIE ZABAWA!

WSZYSTKIE DZIECI TAŃCZĄ! PANIE DO ŚRODECZKA!

WŁAŚCIWIE TO JESTEM TWOIM KUZYNEM. 20 MILIONÓW LAT TEMU MIELIŚMY WSPÓLNEGO PRZODKA. TYTUS, PRZETŁUMACZ TO NA MAŁPI JĘZYK.